Nr. 37. Kraków, sobota 13. czerwca 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp” i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Po Zjeździe.

Przez dwa dni Zielonych Świąt drugi raz obradowali w murach starego grodu polskiego, a kolebki chrześcijańskiego ruchu robotniczego w zaborze austryackim, delegaci rozsianych po całym obszarze Galicyi i polskiego Śląska placówek polskiej, chrześcijańskiej organizacyi robotniczej. Zjechali się do Krakowa po roku ciężkiej znojnej pracy na niwie ruchu robotniczego, na niwie walki o wymiar chrześcijańskiej dla ludu roboczego sprawiedliwości, aby wzorem dobrego i sumiennego gospodarza zrobić przegląd swoich sił, swojego dorobku, zestawić bilans roczny zysków i strat i wedle uzyskanych pewników, poczynionych i zebranych doświadczeń wytyczyć sobie drogę dalszego postępowania i dalszej pracy.

Obrady Zjazdu toczyły się, od pierwszej chwili, żywo i harmonijnie. Zebrani delegaci, aczkolwiek przybyli z różnych stron, stanowili niejako rodzinę przejętą jedną myślą przewodnią, której w pracy przyświeca jeden wielki i wzniosły ideał sprawiedliwości chrześcijańskiej i miłości bliźniego w życiu społecznym. Z przemówień poszczególnych delegatów wiało silne i niezachwiane przekonanie, że sprawa której służą jest święta i że służąc jej pracują dla dobra swojego, swoich braci narodu polskiego i Kościoła.

Zjazd delegatów stwierdził niewątpliwy pod każdym względem postęp w rozwoju ruchu robotniczego chrześcijańskiego. Tak bowiem sprawozdania zarządu centralnego i sekretarytów jak i poszczególnych Grup i Stacyi płatniczych wykazały, że organizacya w ciągu roku zrobiła w rozwoju i utrwaleniu swoich podstaw znaczny krok naprzód. Liczba członków bowiem prawie się podwoiła, również stan kasy jest zupełnie zadawalniający. Poszczególne Grupy same już w niejednej i nieraz trudnej sprawie dają sobie radę i pracują o własnych siłach. Wreszcie założenie nowego sekretaryatu w Karwinie jest wielką dźwignią pracy organizacyjnej na Śląsku. Stwierdzając rozwój organizacyi, niewolno nam jednak pominąć milczeniem faktu, że niektóre Grupy nie starały się zdążać w ogólnym postępie naprzód. Ta gnusność powinna być natychmiast w interesie organizacyi wytępioną w zarodku, a członkowie wziąść się powinni do pracy. Wogóle żadnemu z delegatów ani członkom organizacyi niewolno ani na chwilę spocząć w robocie organizacyjnej. Zebrane na Zjeździe wskazówki i uwagi powinni delegaci zaraz w Grupach praktycznie zastosowywać powinni z zapałem i energią iść między robotników i opowiadać im o swojej organizacyi chrześcijańskiej i pozyskiwać ich na członków. Nie zapominajmy, że wrogowie nasi rosną ciągle w siły, że ogólne położenie robotników z każdem dniem się pogarsza i że tem samem każdy dzień zwiększa nasze obowiązki względem siebie samych jak i całej klasy robotniczej. Powtarzamy więc jeszcze raz, nie wolno nam ani na chwilę spoczywać, ale podjęty bój o prawa słuszne i sprawiedliwe, o reformę i uzdrowienie stosunków społecznych, o naprawienie krzywd i podniesienie moralne i materyalne rzesz robotniczych na podstawie zasad chrześcijańskich prowadzić musimy dalej do zwycięstwa!

Co się dzieje z ubezpieczeniem na starość?

(Sprawa robotników, rękodzielników i rolników.)

Ostatnie wybory do parlamentu odbywały się pod hasłem: Wprowadzić należy jak najrychlej ubezpieczenie na starość. Bo już doprawdy przebiera się miarka cierpliwości u tych, którzy lata całe domagają się tego ubezpieczenia, a doczekać się nie mogą mimo obietnic, jakie niejednokrotnie dawał rząd, że to ubezpieczenie wprowadzi w krótkim czasie. Dla uspokojenia zaś umysłów przedłożył rząd projekt ubezpieczenia poprzedniej Izbie parlamentarnej, ale znowu nastąpiła w tej sprawie znaczna przerwa. Z tej zwłoki ta jedynie jest tylko korzyść, że projekt rządowy, który chce ubezpieczyć tylko klasę robotniczą z pominięciem drobnych rękodzielników i rolników, traci coraz więcej swych zwolenników, co oczywiście byłoby z krzywdą dla tych ostatnich, bo ich położenie jest nie mniej niepewne od położenia robotników, w razie niezdolności do pracy na starość. Ustawa tedy o ubezpieczeniu byłaby nie ubezpieczeniem robotniczem, ale ludowem wogóle, bo przymus ubezpieczenia rozciągałby się także na drobnych rękodzielników i rolników.

Taką bowiem uchwałę powzięła parlamentarna komisya socyalno-polityczna, idąc w tym względzie za zdaniem przybocznej Rady pracy i Rady przemysłowej, istniejących przy ministerstwie, które zgodnie żądają szerszej ustawy o ubezpieczeniu.

Jednak oprócz rozstrzygnięcia tej kwestyi nasuwa się jeszcze inna, a mianowicie jaki rodzaj ubezpieczenia należy wprowadzić. Są bowiem dwa główne jego rodzaje, który zaś z nich jest lepszy, robią się dopiero próby we Francyi i Anglii. Jedno ubezpieczenie polega na tem, że premie ubezpieczeń opłacają sami ubezpieczeni wraz z pracodawcami, a państwo dodaje tylko pewien roczny zasiłek, albo też ubezpieczeni nie płacą nic, ale całkowity ciężar opłacania premii przyjmuje na siebie samo państwo, zapewniając ubezpieczonym pewne emerytury.

W Austryi projekt rządowy opiera ubezpieczenie, polegające na opłacaniu premii przez ubezpieczonych, a natomiast w Anglii czynią się próby z ubezpieczeniem drugiego rodzaju, tak zw. pensyjnem. Na podstawie tego ubezpieczenia każdy, który ukończył 70 lat życia, a nie ma więcej nad 620 K rocznego dochodu; natomiast gdy to jest rodzina i nie ma nad 940 K rocznego dochodu, otrzymuje 312 K rocznej pensyi, a każda głowa rodziny 224 K. Liczba ubezpieczonych w Anglii ma wynosić 500.000 osób, a państwo na ich ubezpieczenie na starość ma wydać rocznie 144 milionów koron.

Który z tych syestemów jest lepszy i korzystniejszy dla ubezpieczonych, jest to sprawa jeszcze dziś nierozstrzygnięta, bo i jeden i drugi system ma swoje dobre i złe strony. Nie naszą jest tu rzeczą, rozstrzygać, jakiego systemu ubezpieczenie ma u nas wprowadzić państwo. Nam się na razie o to nie rozchodzi, ale przedewszystkiem tego teraz się domagamy, by ta nader ważna sprawa o ubezpieczeniu na starość przyszła pod obrady parlamentu, by rząd jak najrychlej przedłożył ją Izbie parlamentarnej, bo każda jej zwłoka dzieje się z krzywdą dla tych klas, które z ubezpieczenia mają korzystać. Bo albo jesteśmy obywatelami państwa, które troszczy się nie już o nasz dobrobyt, ale przynajmniej o nasz byt, albo jak nie ma w jego sumieniu troski o życie swych poddanych, w takim razie nie łudźmy się tu nadzieją, że państwo zechce wprowadzić ubezpieczenie na starość — jakiego domagają się miliony jego obywateli i poddanych.

Przeciw gorszycielom ludu.

(W sprawie szerzenia złych książek przez T. Sz. L.*)

Towarzystwo Szkoły Ludowej samo w sobie jest bezsprzecznie instytucyą wielce pożyteczną dla ludu i społeczeństwa i zasługuje bez wątpienia na poparcie. Nie znaczy to jednak, jakoby cała jego działalność, a właściwie działalność ludzi ster jego trzymających, była bez zarzutu i było się można bez zastrzeżeń na nią zgodzić. Tak nie jest. O ile

*) Sprawę złych książek w bibliotekach T. Sz. L. poruszał już także w latach poprzednich „Dwutygodnik katechyczny.“

instytucya sama, jak wspomnieliśmy, jest wielce pożyteczną, to odwrotnie kierownictwo jej dostało się, jak się zdaje, w ręce ludzi — przynajmniej u nas — do tego niepowołanych, którzy cel Towarzystwa pod wieloma względami naginają do swoich przekonań moralno-społecznych czy politycznych, wbrew interesowi najpierw instytucyi samej, następnie ludu i społeczeństwa, dla którego instytucya jest przeznaczoną i na korzyść którego ma działać. Że tak jest, postaramy się poniżej udowodnić. Nie będziemy się zajmować dzisiaj sprawą polityki w Towarzystwie, bo o tem pomówimy jeszcze innym razem, ale chcemy tylko zwrócić uwagę na działalność organu T. Sz. L. „Przewodnika Oświatowego“, a właściwie, ściślej mówiąc, na jego oceny i polecenia różnych książek dla czyteln i bibliotek ludowych.

W „Przewodniku Oświatowym“, wydawanym i redagowanym przez Zarząd główny T. Sz. L. w Krakowie, prowadzony jest specyalny dział p. t. „Przegląd krytyczny literatury“. W dziale tym referenci, względnie komisye poszczególnych kół T. Sz. L. (do których referenci należą), zamieszczają oceny książek z różnych dziedzin literatury, dodając równocześnie „polecenia“ uznanych za dobre i pożyteczne dla czyteln i bibliotek Towarzystwa, zakładanych w kraju.

Możnaby się słusznie spodziewać, że obok książek treści powieściowej i naukowej znajdą w „Przewodniku“ w równej mierze uwzględnienie i polecenie dla czyteln i bibliotek, zwłaszcza ludowych, książki treści moralno-religijnej a wreszcie, że polecenie uzyskają tylko książki tak powieściowe, jak i inne o zasadniczym podkładzie chrześcijańskim, a przynajmniej nie objawiające wrogiej moralności chrześcijańskiej tendencyi. Tak być powinno. Tymczasem rzeczywistość mówi wręcz coś przeciwnego. W ciągu roku ubiegłego znalazło w „Przewodniku“ ocenę koło 290 książek, z których przeważająca liczba została „poleconą“ lub „bardzo poleconą“. W tej ogólnej liczbie 290 było zaledwie 6 książek zaliczonych przez „Przewodnik“ do religijno-moralno-wychowawczych, które jednak w rzeczywistości z religią ani moralnością chrześcijańską, o ile nie były jej wrogie, zasadniczo nie miały nic prawie wspólnego. A więc, ściśle rzecz biorąc, ani jednej książki w całym roczniku swoim o treści religijno-moralnej „Przewodnik dla czyteln i bibliotek nie polecił. Nie lepiej się dzieje w roku bieżącym. Dotychczas w „Przewodniku“ oceniono przeszło 130 książek, z tych uznano za polecenia godne przeszło 90 książek. Z dziedziny książek religijno-moralno-wychowawczych znalazło w „Przewodniku“ ocenę zaledwie 10. Między temi „poleconych“ lub „bardzo poleconych“ jest 6. Jestto jednak dopiero część zła, które dotąd polega na tem, że nie poleca się zasadniczo książek moralno-religijnych katolickich. Właściwe zło i zgorszenie ludu spoczywa w tem, że zamiast książek religijno-moralnych katolickich poleca „gorąco“ ludowi książki złe, zasadniczo chrześcijańskiej moralności wrogie. — W ostatnim (na maj) w zeszycie „Przewodnika“ znajduje się w dziale: „religia, moralność, wychowanie,“ ocena i „gorące polecenie“ „Wykładu moralności“ dra Payota. Książka ta, a mamy ją pod ręką, jest zasadniczo przeciwną chrześcijańskiej moralności; autor wykłada w niej „niezależną moralność“, opartą nie na dogmatach religijnych, ale wyłącznie na rozumie, doświadczeniu i wiedzy współczesnej“. Autor każe „słuchać Rozumu, li tylko Rozumu“ (str. 23), który wedle autora nadaje wszelkie prawa moralne. Nie będziemy tutaj cytować więcej zdań, bo uważamy to za zbyteczne, wobec zasady i celu książki, o którym już wspomnieliśmy. Dodajemy tylko, że książka ta może wywołać wiele zgorszenia i przewrócić niejednemu w głowie. I taką książkę świadomie poleca się gorąco do czytania w „Przewodniku“. Natomiast poezye Gomulickiego p. t. „Biały sztandar“, o których autor mówi, że „narodziły się te pieśni z czystego ducha nauki Chrystusowej“, grożą — według oceny „Przewodnika“ (nr. 2, luty 1908) — zepsuciem smaku (?) u czytelników, którym książka podobna dostałaby się do rąk.“ Sądzimy, że to wystarcza, (chociaż w razie potrzeby podobnych kwiatków jesteśmy w stanie dostarczyć daleko więcej) dla scharakteryzowania prądów, jakim ulega „Przewodnik“ a z nim oświatowa działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Jest to sprawa wogóle dosyć drażliwa, wobec popularności, jaką cieszy się w społeczeństwie instytucya sama, ale wobec świadomych gorszycieli ludu wszelkie skrupuły muszą ustać. Nie można bowiem spokojnie i obojętnie patrzeć na podrywanie zasad moralnych u ludu, tem więcej przez instytucyę, na której cele całe społeczeństwo grosz swój łoży. Mamy więc chyba prawo żądać, żeby nie rozprzężenie liberalne, ale moralność chrześcijańska była zasadniczem podłożem jej działalności oświatowej.

Drugi Zjazd

„Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“, odbyty w Krakowie 7. i 8. czerwca b. r.

(Sprawozdanie.)

Już wczesnym rankiem w niedzielę Zielonych Świąt gwarno było i ruch ożywiony panował w Domu robotniczym w Krakowie, z którego dachu powiewała chorągiew o barwach narodowych, jako znak chwili uroczystej. Rannymi pociągami przybywali na Zjazd coraz to nowi delegaci i goście z całej Galicyi i Śląska. Po godz. 8. rano zebrali się już prawie wszyscy mający uczestniczyć w Zjeździe delegaci. O godz. 9. rano pospieszyli wszyscy tłumnie na mszę św. do kościoła św. Krzyża, którą odprawił J. Eminencya ks. kardynał Puzyna. Podczas mszy św. chór, pod kierownictwem O. Sadoka, śpiewał pieśni nabożne niezwykle pięknie, podniośle nastrajając wszystkich na nabożeństwie zebranych. Po mszy św. delegaci i goście zebrali się w przystrojonej w zieleń i obrazy Papieża robotników ś. p. Leona XIII. i Piusa X. sali „Domu Robotniczego“. Wśród zebranych jako gości byli między innymi obecni: znany ekonomista dr. Caro, Szambelan Lubecki, dr. praw i filozofii, posłowie do Rady państwa: Stanisław Stohandel i Edmund Zieleniewski, redaktor „Głosu Narodu“ dr. Beaupre, duchowieństwo, inteligencya i kilku majstrów-pracodawców. Z ramienia władzy obecnym był nadkomisarz policyi dr. Tomasik. — Po chwili przybył JE. ks. kardynał, zajmując przygotowane krzesło przed trybuną. Cicha modlitwa — po której JEm. przemówił do zebranych w następujących słowach:

„Drodzy Bracia! Najmilsi w Chrystusie! Chwałę Bożą, Kościoła i Ojczyzny naszej, szczęście rodziny i trwałe szczęście nasze osobiste przygotowała nam wiara katolicka. Jeżeli chcemy dla wiekuistego szczęścia w niebie pracować, musimy tu być synami Zbawiciela; nietylko sumieniem, ale całem sercem wierzyć w to, co kościół do wierzenia podaje, wierzyć, ściśle wykonywać. Wiek XX. odwraca się od Chrystusa Pana; my patrzymy na te stosunki i żalimy się, że tak mało jest katolików w sumieniu, że tak mało w nas wzajemności, wyznawanego z wiarą uczucia, sprawiedliwości. Jednym z objawów, który serca katolików podnosi, to Związek katolickich robotników i ten Zjazd.

Z Bogiem zaczęliście. Ufamy, że sztandar wiary wysoko trzymać będziecie. Jeżeli Związek będzie łączyć i jednoczyć, wbrew tym, którzy chcą rozbić społeczeństwo, jednoczyć w miłości na gruncie wiary katolickiej, to rozwinie się na chwałę Boga, kraju i szczęścia naszego. Duch święty, którego uroczystość dzisiaj obchodzimy, pragnie nas oświecić. Trzeba mieć jednak pamięć o miłości Boga, o swej pracy, a wtedy Duch święty ożywi serca nasze dla tajemnic, w mszy św. dla nas przeznaczonych. O to Boga gorąco w czasie mszy prosiłem i o ducha jedności, wytrwałości, aby plon waszej pracy był dla was życiem w pokoju.“

Następnie ks. kardynał udzielił zebranym arcypasterskiego błogosławieństwa.

Prezes Zgórniak: Jego Eminencyo ks. kardynale, Szanowni goście i kochani koledzy! Rok ubiegły upłynął nam w ciągłej pracy codziennej nad rozwinięciem i utrwaleniem naszej organizacyi. Jeżeli rzucimy okiem wstecz, to stwierdzić musimy, że liczba członków w przeciągu tego roku podwoiła się. Wrośliśmy w siły tak pod względem materyalnym, jak i podnieśliśmy się pod względem moralnym. I pod względem wyrobienia się ogólnego w ruchu i pracy stoimy dziś znacznie wyżej i mamy pełną nadzieję, że i w przyszłości wzrastać będziemy coraz więcej w siły i zdążać coraz pewniej do zmierzonego celu. Stojąc na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości bliźniego, spoglądamy spokojnie w przyszłość i jesteśmy pewni zwycięstwa sprawy, której służymy. Rozwój naszego Związku utwierdza nas w przekonaniu, że organizacya nasza wyrasta z poczucia potrzeb rzesz robotniczych chrześcijańskich. Pracujmy tedy dalej wytrwale i z zapałem, w zgodzie i jedności, dla dobra nas samych, kościoła i narodu polskiego w imię sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Wreszcie mówca dziękuje JE. ks. kardynałowi za trud i miłość, jaką otacza ruch robotniczy chrześcijański i który pomimo podeszłego wieku i odbiegających już sił tak jak i w roku ubiegłym obecnością swoją Zjazd nasz zaszczycił, dziękuje dalej gościom licznym za przybycie, oraz wita delegatów, otwierając obrady Zjazdu słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Głosy przybyłych gości.

Profesor Żelak z Przemyśla: W tej ciężkiej walce o byt codzienny są przecież czasem chwile, momenta, w których odrywamy się od naszych trosk codziennych i przenosimy się w krainy ducha, wzajemnej wymiany myśli i zdań; za taką chwilę uważam dzisiejszy zjazd delegatów robotniczej organizacyi chrześcijańskiej. Ja imieniem rzesz pracujących umysłowo przynoszę zjazdowi pozdrowienie i życzenia spełnienia wszystkich dążeń i nadziei Waszych. (Oklaski.)

Zygmund z Krakowa: Organiazcyi naszej, do której jako jeden z wielu do niedawna do przeciwnego obozu należących, dzisiaj członkiem jej będąc, życzę dalszego pomyślnego rozwoju.

Architekt Jarolim z Przemyśla: Z radością przybyłem na Zjazd, żeby zobaczyć reprezentantów tysięcznych rzesz polskich robotników chrześcijańskich. Zaczęliśmy, prawda, pracę w tym kierunku trochę za późno, wrogowie nasi uprzedzili nas, ale jeszcze czas, żeby zaniedbanie odrobić i w pracy prześcignąć innych. Pamiętajmy, że w silnej i sprężystej organizacyi chrześcijańskiej nasza przyszłość. „Gwiazdy“ odmłodzi przemyskiej przynoszę zjazdowi pozdrowienie. (Oklaski.) (Dalszy ciąg nast.)

Galerya złodziejí socyalistycznych.

Chcąc ułatwić towarzyszom“ wydanie kiedyś w przyszłości księgi „mężów zasłużonych dla idei i ruchu socyalistycznego,“ rejestrujemy poniżej fakta nazwizka, godne upamiętania. Jestto rejestr partyjnych złodziejstw i złodziei socyalistycznych, sporządzony z ostatnich dwóch miesięcy, kwietnia i maja. Nie ma on pretensyi do dokładnego spisu wszystkich kradzieży i kradnących so-

cyalistów, ale jest tylko wyrywkiem z całej galeryi „towarzyszy“ fachu złodziejskiego.

1) W pierwszych dniach kwietnia ulotnił się z Pilzna „towarzysz“ Pesta, były kasyer stow. socyalistycznych doróżkarzy. Wraz z nimi zniknęło 1400 K z kasy jego szwagra, 1740 K z kasy stowarzyszenia, oraz jedna z najmłodszych „towarzyszek“. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

2) W pierwszej połowie maja, według doniesienia socyalistycznej gazety „Textilarbeiter“ znikł kasyer organizacyjny Teodor Schramm, zabrawszy z kasy organiazcyi socyalistycznej 600 K.

3) W Turynie uwięziono socyalistycznego przywódcę Dante Allgnani, który był dyrektorem kasy chorych i prezesem organizacyi robotniczej. Towarzysz ten „usunął“ z kasy partyjnej blisko 10.000 lirów. Aresztowano go w chwili, gdy z pieniądzmi i wesołą „towarzyszką“ wybierał się do Paryża, opuszczając żonę i czworo dzieci.

4) W połowie maja aresztowano w Mor. Ostrawie głównego agitatora socyalistycznego Albina Prudla pod zarzutem, iż jako służący hotelowy skradł 33 koron.

5) Stow. socyalistyczne garbarzy w Wiedniu wdrożyło dochodzenia przeciw swemu kasyerowi Karolowi Sostakowi o kradzież i sprzeniewierzenie.

6) W Komarowie w Czechach znikł nagle kasyer stow. socyalistycznego Marek a wraz z nim 1700 K, które robotnicy złożyli na założenie konsumu.

7) W Dux skazano kasyera organizacyi socyalistycznej, malarza tow. Rudolfa Richtera, na 3 tygodnie aresztu za sprzeniewierzenie.

8) Podobnież skazano na areszt „towarzysza“ Józefa Kanera w Unter Litanow za kradzież 157 K.

9) W Klattau podjęto dochodzenie karne o kradzież i sprzeniewierzenie przeciw byłemu dyrektorowi kasy chorych „towarzyszowi“ Al. Sasekowi.

10) Kasyer grupy socyalistycznych malarzy w Gdańsku, tow. Otto Voeker, znikł, a wraz z nim 1024 marek.

11) Kasyer grupy fiakrów w Klattau, towarzysz Prazak, uciekł, zabrawszy z kasy stowarzyszenia 400 K.

12) W Neustadt aresztowano „towarzyszy“ Engmanna i Peukera pod zarzutem kradzieży pieniędzy partyjnych i podłożenia ognia w lokalu stowarzyszenia celem zniszczenia książek.

13) W Königraetzu zbiegł kasyer i zarazem przewodniczący socyalistycznej organizacyi politycznej, tow. Leopold Huber. Z pieniędzy partyjnych brak na razie 180 K. Śledztwo w toku.

Łączna suma, na którą tych 13 „towarzyszy“ okradło robotników, przenosi 20.000 K.

Oto odpowiedź na pytanie: Gdzie znajdują pomieszczenie „fundusze robotnicze“. Czyż jednak zawsze robotnicy składać będą grosz swój złodziejom socyalistycznym?!

W sprawie wychodźctwa

i Tow. „Opatrzność“ w Krakowie otrzymujemy z prośbą o umieszczenie od zarządu tegoż Towarzystwa następujące uwagi:

Zastój w przemyśle w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i powrotna fala emigracyi nietylko sprawiły, że wychodźtwo do Stanów Zjednoczonych ustało, ale nadto zastój ten przyczynił się do przekonania opinii publicznej o tem, co od lat 30 jest faktem niezbitym, że wychodźtwo jest objawem stałym i koniecznym. — Nagromadzenie nadmiaru rąk do pracy w kraju naszym budzi poczucie świadomości, że otworzenie nowych rynków zbytu dla nadmiaru rąk jest koniecznością.

Tocząca się własnem wyżłobionem korytem fala wychodźcza do Północnej Ameryki nie miała nigdy żadnych innych opiekunów i kierowników, jak własnych towarzyszy niedoli, którzy naprzód tam pojechali i... towarzystwa żeglugi i ich agentów dbałych tylko o własny interes. Dlatego też fala emigracyjna nie ogląda się nigdy na nikogo i nadal robiła by niezawodnie to samo, gdyby nie nadzwyczajne wypadki doby obecnej.

Nigdy nie było stosowniejszej chwili do uchwycenia steru nad wychodźctwem, jak obecna. Lud z konieczności ogląda się za kierownikami, ogląda za tymi, którzy by mu mogli wskazać nowe rynki zbytu na jego pracę.

Na widownię wystąpiła do konkurencyi Południowa Ameryka. Brazylia daje bilety bezpłatnej jazdy! Zdumienie, podziw, niedowierzanie i zbałamucenie ogólne — oto skutki podobnego zjawiska. Najmylniejsze wiadomości rozsiewane w podobnych wypadkach w połączeniu z potajemną działalnością ajentów wychodźczych, ciągnących zyski z wydawania biletów darmo, muszą podziałać szkodliwie na przebieg sprawy.

W tych warunkach uważamy za obowiązek narodowy wystąpić po raz pierwszy stanowczo na widownię publiczną.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ istnieje od roku. Nie mając w swem łonie ludzi głośnych, zbierało ono w cichości ale skrzętnie i z wielkim nakładem materyalnym wiadomości o zamorskich krajach, śledziło ruchy i ukrywającą się przed okiem społeczeństwa działalność kantorów wychodźczych i ich ajentów tak w kraju jak za granicą.

Dziś Towarzystwo „Opatrzność“ śmiało może twierdzić, że jest w stanie działać z pożytkiem dla wychodźców i dla kraju, dawać wychodźcom wiadomości pewne i wskazówki niezawodne o tem, co ich czeka w obcych krajach, jak również zapewnić wychodźcom bezpieczną jazdę i opiekę wszędzie, dokąd się udadzą.

Kart okręgowych nie sprzedajemy, bo uważamy ten proceder za niegodny uczciwej instytucyi społecznej i narodowej, za to karta polecająca naszego Towarzystwa zapewni każdemu jadącemu nieskończenie większe korzyści, jak wszystkie karty okrętowe.

Już teraz możemy zapewnić każdemu ścisłe wykonanie tych warunków i tej opieki, o której mówimy dokładnie w naszych opisach.Opisy te wysyłamy do wszystkich gazet ludowych i wydamy niebawem drukiem w osobnej broszurce.

Broszurka ta zawierać będzie wiadomości o Kanadzie, Brazylii, o bezpłatnej jeździe i kolonizacyi tamże, o Argentynie i stanach południowych Północnej Ameryki.

Powstające wskutek ubytku rąk roboczych w naszym kraju luki w rolnictwie i przemyśle spodziewamy się zapełnić przybywającymi tłumnie z Królestwa robotnikami, którzy dotychczas płynęli do Prus.

W poczuciu pożyteczności naszej pracy odzywamy się do ogółu z prośbą o poparcie naszych usiłowań przez przystępowanie do Towarzystwa na członków. Dwie korony rocznej składki nie obciąży nikogo, a umożliwią one udział w pracy narodowej, w pracy tak pożytecznej, a poważnej jak zajęcie się losem wychodźców.

Przy tej sposobności miło nam jest donieść, że hr. Józef Łubieński, inż. cywilny, znany szerszym kołom naszego społeczeństwa, przekonawszy się po gruntownem zbadaniu o celu i zakresie naszej pracy w sprawie wychodźtwa, zgodził się zupełnie bezinteresownie stanąć na czele naszej instytucyi i pomagać jej w roli stałego kierownika i dyrektora Towarzystwa.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami
„Opatrzność w Krakowie.

Korespondencye.

Ze Lwowa. Znowu między robotnikami miejskimi wrzenie! Nie wystarczył przeszłoroczny strejk, który wykazał olbrzymie krzywdy, jakie ze strony zarządu miasta dotykają robotników. Rozpoczęło się znowu od kilku tygodni szykanowanie robotników na wielką skalę. Sławny inżynier Lange „używa“ sobie na karach. Nakazał dozorcom, że pod zagrożeniem grzywny muszą co tydzień przedstawiać choć kilku robotników do ukarania. Dzięki tej metodzie w jednym tygodniu zapłacili robotnicy blisko 50 K kar. Jeszcze bardziej używa sobie „pan“ Masztalarz. Nadając sobie powagi wydaje od siebie zarządzenia robotnikom, pusząc się jeszcze bardziej niż Lange. Krzywdy, jakie robotników spotykają, już przebrały miarkę, robotnicy burzą się i jeśli tak dalej będzie pan Lange może się spodziewać, iż na nim samym to się wnet pomści.

W gazowni miejskiej nie lepiej. „Rudy“ Donsaft wściekł się, kiedy jego pupilek Falatowicz wyleciał za złodziejstwa z gazowni. Szykanuje więc ludzi, co może; ale radzimy mu trochę się pomiarkować, bo wyleci podobnie, jak jego pupilek.

Gerhard, drugi taki pan, wprowadził znowu na wielką skalę „protektionssistem“. Trzech pupilków usadził tylko na dyżurach przy telefonie, zaś siedmiu innych przegania od dyżurów do reperacyi itd. Jego pupilkowie opływają w lenistwie, a tamci za nich harować muszą. I ten pan niech się ma na baczeniu, bo może być źle z nimi.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w tej sprawie w Związku dwa zgromadzenia przy wielkim udziale robotników.

Powstało także nowe koło malarzy i lakierników; należą do niego prawie wszyscy chrześcijańscy czeladnicy z tego fachu.

KRONIKA.

Festyn ludowy. Z okazyi Zjazdu delegatów urządził P. Z. chrz. rob. w poniedziałek Zielonych Świąt w Parku Dra Jordana wielki festyn ludowy. Festyn powiódł się znakomicie pod każdym względem. Liczna publiczność z zainteresowaniem śledziła przebieg walki footbalowej, toczącej się między dwoma młodemi drużynami „Wisła“ i „Jordan“. Zabawny rej kolarzy w strojach żydowskich, t. zw. „chrzanowskie wesele“, był arcywesołą niespodzianką. Tłumy młodzieży obiegały park ze wspomnianem „weselem“ ku uciesze publiczności. Oprócz tego było jeszcze wiele innych niespodzianek, a wszystko złożyło się na doskonałą całość. Dochód przeznaczony na cele Związku.

Straszna katastrofa w Wiedniu. Widownią strasznej katastrofy stała się w ubiegłą sobotę fabryka celulozy braci Sailer w Wiedniu. Wskutek pęknięcia kotła powstał pożar, który w jednej chwili zajął całe wnętrze fabryki, w której pracowało 55 osób. Wszyscy pracownicy znaleźli się w płomieniach. S i e d m n a s t u r o b o t n i k ó w i r o b o t n i c z g i n ę ł o w p ł o m i e n i a c h s t r a s z n ą ś m i e r c i ą w c i ą g u k i l k u s e k u n d. Resztę ocalono, lecz przeważnie rannych i poparzonych. Między ofiarami katastrofy znajduje się także siostra właściciela, panna Sailer, która dozorowała pracy w ekspedycyi magazynu. Gdy straż pożarna dotarła do niej — już nie żyła. Jeden z buchalterów, niejaki Popp, wyskoczył z okna pierwszego piętra i złamał obie nogi.

Przed fabryką zebrały się wkrótce wielkie tłumy, przybyli zwłaszcza krewni ofiar katastrofy, wśród których rozgrywały się wstrząsające sceny. Także między strażakami jest kilku rannych. Władze zarządziły ścisłe śledztwo co do przyczyn katastrofy, która ponownie wykazała wielkie niebezpieczeństwo przy wytwarzaniu celulozy.

Kongres kupców słowiańskich. W ciągu Zielonych Świąt odbył się w Pradze wielki kongres kupców słowiańskich celem nawiązania wzajemnych stosunków handlowych. Na kongres przybyło między innymi blisko 600 kupców polskich z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy. Goście polskich witali

przedstawiciele czeskich organizacyj kupieckich dłuższemi przemówieniami, za co imieniem przybyłych podziękował p. Tomaszewski, dyrektor Banku polskiego w Poznaniu. Potem udali się goście polscy do ratusza, gdzie burmistrz miasta Pragi dr. Gros podejmował ich śniadaniem. Także kilku polskich posłów przybyło do Pragi. Imieniem czeskiego klubu powitał ich dr. Kramarz. W czasie obrad zachęcano się wzajemnie do zaopatrywania się w produkty narodów słowiańskich.

Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Spółki odbędzie się w niedzielę, d. 14. b. m. o godzinie 5. popołudniu w domu katolickich robotników, przy ul. św. Tomasza. Porządek dzienny jest następujący: 1) Otwarcie już wykończonej piekarni. 2) Ceny, rodzaj i przedaż pieczywa. 3) Dopełniające wybory do Rady nadzorczej. Wstęp za okazaniem książki udziałowej, albo karty wstępu, którą się wydaje w sklepie przy Małym Rynku l. 4.

Emigracya do Ameryki. Amerykańskie Biuro emigracyjne wydało sprawozdanie, dotyczące przypływu przybyszów do Ameryki z różnch krajów europejskich. Okazuje się przedewszystkiem, że najwięcej ludzi wyemigrowało z Rosyi w roku ubiegłym do Ameryki. Ogółem Polaków z wszystkich trzech zaborów przybyło w zeszłym roku 140 tysięcy do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Polaków z państwa rosyjskiego wyemigrowało więcej niż z Galicyi i Poznańskiego razem wziętych. Żydów przybyło do Stanów Zjednoczonych ze wszystkich trzech zaborów ogółem 149 tysięcy. Według płci dzielili się emigranci polscy jak następuje: 100 tysięcy 700 mężczyzn a 37 tysięcy 333 kobiet.

Brak robotnika w Niemczech. Z powodu ciągle panującego w Niemczech braku robotnika postanowiła berlińska izba handlowa zwrócić się do rządu z prośbą, ażeby zniesiono lub ograniczono przepisy, utrudniające przybywanie robotników z Królestwa i Galicyi.

Ruch współdzielczy w Rosyi. Z powodu niedawno odbytego wszechrosyjskiego zjazdu kooperatystów, o którym już wspominaliśmy, dzienniki petersburskie podają dane statystyczne, dotyczące ruchu współdzielczego w Rosyi. Z danych tych okazuje się, że w dniu 1. stycznia 1906 r. w Rosyi było 1172 towarzystw spożywczych, mających około 350.000 członków; w d. 1. stycznia 1908 r. liczba towarzystw spożywczych wynosiła już około 1500. Liczba kooperatyw zawodowych jest bardzo znaczna, zwłaszcza artelów rzemieślniczych; na samej tylko Syberyi w roku 1906 było 178 maślarni spółkowych. Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych w dniu 1. stycznia 1907 roku było 1073 z 450.000 członków; towarzystw kredytowych — 1224 z 500.000 członków. Liczba wiejskich spółek w dniu 1. stycznia 1907 r. wynosiła 1056. Ogółem zatem liczba kooperacyi w Rosyi dochodzi 5000, a liczba ich członków 1,300.000. Gdyby to jednak wobec olbrzymiego obszaru Rosyi i olbrzymiej liczby ludności są przecież w porównaniu z krajami na zachodzie stosunkowo są niewielkie.

Wystawa przemysłowo-polska w Poznaniu. W roku bieżącym odbędzie się w Poznaniu wielka wystawa przemysłowo-polska, której otwarcie zapowiedziane na dzień 28. b. m. Wobec potrzeby zadokumentowania naszej łączności z przemysłem polskim w Poznańskiem, zwłaszcza wobec ostatnich wypadków pod tym zaborem byłoby liczne zwiedzenie tej znakomicie zapowiadającej się wystawy bardzo wskazane.

Wielkość szkód klęski gradowej. Piszą z Tarnopola: Orkan gradowy, który nawiedził powiat tarnopolski dnia 16. maja, wyrządził wedle przeprowadzonych obliczeń szkody w płodach rolnych na 4337 morgach, oraz zniszczył 65 budynków. Szkody w plonach wynoszą przypuszczalnie 85.580 koron, w zabudowaniach 18.380 koron, ogółem więc 104.960 koron. Na razie otrzymało 8 gmin rządowej zapomogi 8000 koron.

Bluźnierca przed sądem. Dzienniki warszawskie donoszą, że znany bluźnierca i mason, redaktor „Myśli Niepodległej" p. Andrzej Niemojewski oddany został pod sąd z art. 73 nowego kod. karn. za broszurę p. tytułem: „Objaśnienia katechizmu". Wydana w r. z. w 5 tysiącach egzemplarzy czcionkami drukarni Bilińskiego i Maślankiewicza, broszura ta rozeszła się w znacznej liczbie za pośrednictwem trzech księgarń warszawskich. — Zwróciła ona na siebie uwagę biskupa kujawsko-kaliskiego, ks. St. Zdzitowieckiego, który wkońcu września roku zeszłego zwrócił się do władzy z żądaniem ukrócenia działalności Niemojewskiego. Zdaniem biskupa Niemojewski potrzebne mu na jego wydawnictwa fundusze otrzymuje od zagranicznych masonów, gdyż brał żywy udział w zjeździe masonów w Pradze czeskiej. Oskarżonemu grozi twierdza od lat 3. A więc nawet rosyjskiemu rządowi było już za dużo propagandy Niemojewskiemu. Może przecież bluźniercę dosięgnie sprawiedliwość.

Burze gradowe nawiedziły przed Zielonemi Świętami niektóre wsie w powiatach zachodniej Galicyi, gdzie wyrządziły wprost straszne szkody. W niektórych wnioskach n. p. Rytarzowicach, Słotwinie i t. d. spadł grad wielkości jaj kurzych, tak, że starzy ludzie nie pamiętają takiego gradu.

Uwięzienie żyda-oszusta. Z Nowego Sącza donoszą nam: Niezwykłą sensacyę wywołało tu, z polecenia sądu obwodowego z Brzeżan, uwięzienie tutejszego kupca Lejby Wienera, zięcia króla propinacyjnego Mojżesza Engländera pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnionego na szkodę kilkunastu włościan z pod Brzeżan. Jak wieści krążą, ma być także uwięziony jego wspólnik tutejszy handlarz drzewa i właściciel kilku kamienic. — Z powodu tego uwięzienia dom więźnia i gmach sądu obwodowego są formalnie oblężone zwolennikami króla propinacyjnego,starającymi się, aby nie odstawiono go pod eskortą żandarmeryi do więzienia sądu obwodowego w Brzeżanach, jak tego żąda sąd w Brzeżanach.

Stowarzyszenia spożywcze w Anglii. Ojczyzną wszelkich organizacyj, zmierzających ku podniesieniu materyalnemu i moralnemu robotników, można nazwać Anglię. Podobnie jak organizacye zawodowe robotnicze rozwinęły się tam wspaniale organizacye współdzielcze, spółki spożywcze. Jednem z największych przedsiębiorstw tego rodzaju jest hurtowne towarzystwo kooperacyjne, które zaliczyć można do największych przedsiębiorstw na świecie. W r. 1907 obroty tego przedsiębiorstwa wynosiły około 500 milionów koron przy kapitale udziałowym około 100 milionów koron. Towarzystwo to, liczące 1,700.000 członków, posiada liczne fabryki, fermy, statki, nawet plantacye herbaty i zatrudnia 17.000 osób.

Nędzarze ruscy. Z Przemyśla piszą: W niedzielę popołudniu 31. z. m. ul. Mickiewicza przechodziło trzech obdartych robotników o twarzach spalonych i wynędzniałych, pytając o drogę do... Kołomyi i Zaleszczyk.

— Skąd wy idziecie? — pytam.

— Z Prus.

— Dokąd?

— Do Zaleszczyk, Kołomyi i na Bukowinę.

— Jak długo idziecie?

— Dziś akuratnie s z e ś ć t y g o d n i!

I rzeczywiście, patrząc na te opuchłe nogi, na tę straszną nędzę, musiałem uwierzyć, że ci ludzie już sześć tygodni idą piechotą z Prus do domu.

Jak zwykle, padli ofiarą nieuczciwego agenta, który ich wyzyskał, wysyłając do Prus na roboty. Z powodu nizkiej płacy porzucili robotę i bez centa w kieszeni o głodzie i chłodzie wracają do domu znowu na głód i nędzę.

— Gdzieście wy w nocy spali?

— Gdzie się trafiło, zwykle w polu w rowie!

Oto żywy obrazek nędzy wychodźców!

XIV. kurs pisarski otwarty zostanie przy Wydziale krajowym z dniem 1. sierpnia r. b. Starający się o przyjęcie mają wnieść podania na ręce właściwego wydziału powiatowego, który przedłożyć je ma Wydziałowi krajowemu w terminie do 1. lipca r. b.

Jak magistrat krakowski dba o szewców. Zostało już niejako przyjętem przez magistraty naszych miast galicyjskich, że z zasady prawie większą połowę, a gdzie niegdzie ¾ dostaw i robót miejskich oddają żydom a wreszcie i Niemcom, z pokrzywdzeniem rękodzieła chrześcijańskiego. Pisaliśmy już o tem w swoim czasie obszernie. Obecnie znów donoszą fakt, godny publicznego napiętnowania. Oto magistrat krakowski dostawę obuwia dla robotników i służby miejskiej oddał żydowi H o l z e r o w i z Kazimierza, który — jak nas informują interesowani w tej sprawie — za wysoką dosyć cenę, 20 K za parę butów, dostawia buty sporządzone z najlichszego materyału i niejednokrotnie do użytku prawie niezdatne, bo są tak wielkie — mówi jeden z robotników miejskich, że byłby może dla koni miejskich wystarczające. Pominąwszy jednak ten ostatni szczegół, to podnieść należy, że takie postępowanie magistratu jest krzywdą wyrządzaną świadomie szewcom chrześcijańskim, którzy chyba pierwszeństwo przy dostawach tego rodzaju mieć powinni. Jeżeli magistrat sam krzywdził będzie swojskich rękodzielników chrześcijańskich, to czegoż można się spodziewać skąd inąd. Widać, że w magistracie krakowskim przeważają coraz więcej wpływy Grossów i Landauów, rękodzielnicy polscy powinni jednak sobie to zapamiętać — na wybory.

W sprawie artykułu p. t. „Co o Galicyi piszą w Królestwie" otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W jednym z numerów „Postępu" z zeszłego miesiąca przytoczono z „Nowego Sztandaru" ustęp z dłuższego artykułu o Galicyi, przyczem Szan. Redakcya była łaskawa dorzucić pod adresem moim, jako redaktora, kilka pochlebnych uwag. Obowiązkiem moim jest stwierdzić, że właśnie przytoczony urywek był zaczerpnięty ze świeżo wydanej książki p. Leop. Caro p. t. „Nowe drogi". Z poważaniem Kazimierz Rakowski. Warszawa, dnia 4. czerwca 1908.

Kongres socyalistyczny. Równocześnie ze zjazdem delegatów naszej chrześcijańskiej organizacyi obradował w Krakowie przez trzy dni kongres partyi socyalistycznej. Ponieważ na kongresie tym zjawiło się wiele dla nas ciekawych spraw i sprawek „towarzyszy", dlatego napiszemy o nim obszerniej w przyszłym numerze.

Kongres międzynarodowy górników obradował w czasie świąt w Paryżu. Omawiane były na kongresie następujące sprawy: 1) Skrócenie czasu pracy. 2) Płaca minimalna. 3) Uregulowanie produkcyi. 4) Ulepszenie prawa górniczego. 5) Praca dzieci w kopalniach. 6) Praca niewiast w kopalniach. 7) Upaństwowienie kopalń. 8) Renta na starość. 9) Prawo ubezpieczenia. 10) Inspektorowie robotniczy po kopalniach. 11) Wojna a górnicy. 12) Międzynarodowe święto dla górników. 13) Ferye dla górników. 14) Prawodawstwo.

Uchwalono też odpowiednie do referatów wnioski i rezolucye, między innymi wniosek domagający się ustawowego zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI.

W. Kończyce. Korespondencya będzie w następnym numerze.

Rozmaitości.

Gromadne zatrucie. W Warszawie w domu przy ulicy Białej w suterynie zamieszkał wyrobnik Adam Truszkowski wraz z Maryanną Gortatową. Oprócz tego przebywała tam jakaś 12-letnia dziewczynka, nieznana ani z imienia, ani z nazwiska. Około północy sąsiedzi słyszeli, jak Gortatowa mówiła do Truszkowskiego: Dziecku jest niedobrze, idź do doktora! Później wszakże wszystko ucichło. Nad ranem dopiero spostrzeżono, że w izbie są już same trupy. Truszkowski leżał na podłodze, a zginął widocznie tak gwałtowną śmiercią, iż w ręku jego tkwił jeszcze niezapalony papieros; obok na łóżku leżały trupy Gortatowej i owej nieznanej dziewczynki ze śladami rozkładu, wreszcie pod stołem leżał kot nieżywy. Na stole znajdowała się kiełbasa niedojedzona i ślady po zjedzonym salcesonie. Przybyły lekarz stwierdził zgony skutkiem otrucia jadem mięsnym, zawartym w spożytym salcesonie. Zwłoki trojga otrutych odesłano do prosektoryum, policya zaś zajęła się poszukiwaniem miejsca, skąd nabyto owe wędliny. Następstwem bezpośrednim tego okropnego wypadku było dokonanie nazajutrz rewizyi we wszystkich okolicznych wędliniarniach i w sklepikach.

Krwawe zajście. W sobotę, dnia 30. u. m. miało znowu miejsce pożałowania godne zajście krwawe, mianowicie we wsi Felsztynie żandarm przebił bagnetem jednego z chłopów. Szczegóły tej zbrodni przedstawiają się następująco: W sobotę, dnia 30. maja parobek tamtejszy Stach Bortnik pobił w straszny sposób parobka z Głęboki, Szajnę, za to, że tenże, nazwany przez Bartnika „długim Polakiem", nazwał go „krótkim Rusinem". Wskutek pobicia Szajna dogorywa. — W nocy z soboty na niedzielę chciał żandarm Łepski (Rusin) aresztować Bortnika, znanego zawadyakę i przybrawszy do pomocy radnego Dyblika, udał się nad ranem do domu Bortnika. Bortnik, chłopak 20-letni, butny, podjudzany przez matkę, nie dał się aresztować pomimo wezwań żandarma a w końcu znieważył żandarma czynnie, uderzywszy go kilka razy ręką w piersi i nogą w brzuch. Żandarm pchnął go bagnetem w okolicę ostatniego żebra, a wtedy rzucili się na żandarma rodzice Bortnika i on sam, chcąc wydrzeć żandarmowi karabin. Żandarm jednak obronił się. Raniony Bortnik wybiegł na podwórze, lecz ubiegłszy kilkanaście kroków, padł trupem.

Oryginalny sposób walki z alkoholizmem w Rosyi. Komisya walki z alkoholizmem, wybrana przez Dumę, postanowiła na wniosek posła Czełyszewa usunąć z etykiet monopolowych herb państwowy. Nazwa „Kazionnoje wino" będzie również usunięta. Zamiast tego komisya przyjęła tekst napisu na butelkach w następującej redakcyi: „Ludzie! Chociebyście kupili tę wódkę, wiedzcie, że pijecie truciznę, która was gubi. Wstrzymaj się, póki czas; drugiej butelki nie kupuj nigdy.

Ministerstwo finansów."

Nad napisem ma być umieszczona trupia główka. Ciekawe, czy Duma na to się zgodzi.

Mord hajdamacki przed sądem. W ubiegłym tygodniu toczyła się przed sądem przysięgłych w Kołomyi rozprawa przeciw kilku członkom „Siczy" oskarżonym o to, że podczas ostatnich wyborów do Sejmu, zamierzając zabić kandydata starorusinów Huszułę, zamordowali przez omyłkę agitatora dra Trylowskiego, niejakiego Tarabasa. Czteru oskarżonych, którzy Tarabasa mordowali, jakoteż dwu ludzi, którzy ich do tego namówili, skazał sąd na więzienie od . miesięcy do 2 lat. Rozprawa wykazała, że oskarżonym skazał spełnić morderstwo koszowy „Siczy" Hryhory Daszkiewicz, który obmyślił plan napadu, a nawet rozdał pałki i obiecał pomoc w razie potrzeby.

Morderstwo o grosz. W tych dniach trzej mieszkańcy łódzkiego przedmieścia Bałuty: Niewiadomski, Jurczyk i Oleszczyński udali się do lasu, celem narwania na sprzedaż gałęzi z powodu zbliżających się Zielonych Świąt. Po powrocie do Bałut i sprzedaniu narwanych gałęzi przystąpiono do podziału zysku. Niewiadomski przy podziale wziął sobie o jeden grosz za dużo na niekorzyść Jurczyka. Powstała kłótnia, a następnie bójka, podczas której Jurczyk rzucił na Niewiadomskiego ciężkie stalowe nożyce, służące do obcinania gałęzi. Niewiadomski, ugodzony w skroń, w jednej chwili wyzionął ducha.

Zdziczenie bandytów. „Kuryer warszawski" donosi: W nocy z dnia 14. na 15. b. m. spełniono w Wojtkowicach Kościelnych w Królestwie zbrodnię, przypominającą największe okrucieństwa bandytów. Ofiarą padli małżonkowie Sobczykowie. Mieli oni w kasie gminnej około 3000 rubli, pieniądze jednak odebrali z kasy, słysząc o ciągłych napadach. Jak twierdzi syn zamordowanych, cała ta suma razem z 350 rb. jego własnych pieniędzy była ukryta pod progiem w komorze. Bandyci przybywszy do Sobczyków, zapytali prawdopodobnie o miejsce przechowywania pieniędzy, nie odebrawszy zaś odpowiedzi, zabrali się do badania. W jak okrutny sposób znęcano się nad ofiarami, świadczą zeszpecone i pokaleczone w straszny sposób zwłoki. Józef Sobczyk prócz ran na całem ciele, ma obcięte uszy i palce, a w głowie kilka dziur, zadanych nożami. Sobczykowa zaś ma również poobcinane palce i podcięte gardło. Że pod wpływem zadawanych Sobczykom męczarni wskazali oni bandytom miejsce, gdzie były ukryte pieniądze, świadczy fakt, iż całą sumę zrabowano.

Bandyci po dokonaniu strasznej zbrodni zbiegli. W celu odnalezienia ich wszczęto energiczne śledztwo, które zapewne wykryje tych nowoczesnych katów. Owoc posiewu socyalistycznego!

Działalność dobroczynna zakonnic. Zakonnice utrzymują w samej tylko Austryi 148 przytułków dla biednych, 24 domów dla starców, 384 szpitali, 146 ambulatoryów, kilkaset żłóbków, 6 zakładów dla kalek, 6 szpitali dla nieuleczalnych, 4 zakłady dla ociemniałych, 13 szpitali dla obłąkanych, 7 zakładów dla głuchoniemych, 4 szpitale dla małotków i 6 domów dla trędowatych. Pracowały także w 13 sanatoryach, w zakładzie dla nerwowych i w wielu innych podobnych zakładach. Oto społeczna działalność zakonnic, tak często oplwanych i oczernianych przez naszych „miłosiernych" socyalistów.

Następca tronu czy waryat? Serbski następca tronu ks. Jerzy, według doniesień pism belgradzkich, dał znów powód do oburzenia w całym kraju. W napadzie nieposkromionej furyi zabił bowiem jednego z żołnierzy gwardyi. Sprawa ta trzymana była w tajemnicy i wydała się dopiero na skutek interwencyi ojca zabitego, który, uprzedzony przez kursujące głuche wieści, zażądał, aby odlutowano trumnę i pokazano mu zwłoki syna.

W innym zaś wypadku obiecujący książę chciał zabawić się i próbował kulą wytrącić papierosa z ust żołnierza, skutek był jednak ten, że odstrzelił biedakowi dolną szczękę.

Wesoła flota. Jeden z admirałów włoskich opowiada bardzo zajmujące szczegóły o flocie tureckiej. Ogółem posiada Turcya tylko cztery okręty wojenne, wszystkie inne okręty są nic nie warte. Przyczyna tego spoczywa nietylko w tem, iż rząd turecki bardzo mało wyznacza na marynarkę, ale także i w tem, że z tych sum znaczna ilość pieniędzy mija się ze swojem przeznaczeniem. Ministerstwo marynarki, na którego czele stoi Gelal basza, ułatwia sobie zadanie, jak może. Na całym szeregu okrętów oficerowie i marynarze skazani są poprostu na kradzież. Ponieważ nie otrzymują przynależnej im gaży, przeto zaczęli sprzedawać z okrętu wszystkie ruchomości, nawet maszty, kotły i węgle; wszystko powoli powędrowało do handlarzy. Surowy zakaz ministra zabronił wreszcie sprzedaży... dział okrętowych!

Wobec takich stosunków nie dziwota, że większość okrętów wojennych tureckich nie jest zdolną do wykonania najmniejszego ruchu: nie posiada węgli. Nawet w ostatnich czasach musiał wojenny okręt turecki, aby się dostać na Korfu, pożyczyć sobie niewielką sumę w jednym z banków, aby módz zakupić potrzebną do podróży ilość węgla.

Wszystko to jednak możnaby w razie potrzeby usunąć, gdyby się władze energicznie wzięły do roboty, ale gorzej z oficerami i załogą; nie są oni zupełnie do swego ciężkiego zadania przygotowani i brak im najprostszych wiadomości marynarskich. Gdy miano otwierać kanał Wilhelma, prosił cesarz sułtana, aby jeden z jego okrętów był przedstawicielem floty tureckiej podczas uroczystości otwarcia kanału. Wysłano najlepszy i najszybszy okręt. Po dwumiesięcznej podróży dotarł okręt do celu: już było dawno po uroczystości. Okręt, który miał być przedstawicielem floty tureckiej, znajdował się w tak opłakanym stanie, iż musiano go natychmiast odstawić do doków, aby po naprawie mógł się udać z powrotem do domu.

Niepozbawionym komiki jest także wypadek, który się wydarzył podczas wstąpienia na tron sułtana Abdul Hamida. Wysłano okręt do Malty. Po kilku miesiącach podróży okręt powrócił do Konstantynopola: przepłynął całe morze Śródziemne wzdłuż i wszerz, ale aczkolwiek wszędzie szukał Malty, nie udało mu się odkryć tej wyspy. A gdy wysłano fregatę w szczególniejszej misyi do Japonii, skończyła się podróż zamiast w Japonii — między wyspami archipelagu australskiego, wśród których okręt nieszczęśliwie zabłądził.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (Wybór uzupełniający w mieleckiem. — Konferencya w chrzanowskiem. — Zbrodniochwalstwo ukarane.) W kraju naszym na ogół spokój i cisza, zaczyna się t. zw. „czas ogórkowy“. Jedynie ze wschodniej Galicyi, ze wsi ruskich, dochodzą nas ciągle głosy o ciągłem jątrzeniu ludu przez agitatorów ukraińskich. Również dwa nowe wypadki zabójstwa chłopów przez żandarmów, o ile one doszły do wiadomości chłopów, nie przyczyniły się do uspokojenia umysłów. Komenda żandarmeryi galicyjskiej niewątpliwie i te wypadki zbada i winnych pociągnie do odpowiedzialności. Fakt sam jednak, że podobne wypadki się zdarzają dosyć często, niepochlebne świadectwo żandarmeryi galicyjskiej, jeżeli już nie powiemy, że nadużywa swej broni. — W mieleckiem ruch wyborczy się wzmaga. Konserwatyści postawili tam prof. dra Górskiego z Krakowa, przepadłego przed rokiem w bocheńskiem. Przeciw niemu wybiera się podobno dr. Doboszyński (liberał) z Krakowa. Wreszcie w Rozwadowie postawiono kandydaturę dra Jezierskiego, adwokata miejscowego. Walka więc zapowiada się ostra. — W powiecie chrzanowskim również zaczynają się krzątać koło wyborów. W poniedziałek świąteczny odbyła się tam konferencya mężów zaufania stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Kandyduje tam ze strony konserwatywnej hr. Mycielski. Ze stronnictwa chrześc.-lud. będzie kandydował niewątpliwie poseł Stohandel, który, jeżeli będzie kandydował, powinien znaleść poparcie wszystkich zwolenników chrześcijańsko-socyalnego programu. — W Przemyślu 6. b. m. stawało przed sądem 6 ruskich studentów gimnazyalnych za publiczne pochwalenie „czynu“ Siczyńskiego. Młodzi ukraińcy śpiewali w szynku Henzla pieśni, w których znajdował się refrain: „Nasz Siczyńskij naj żije, my jemu winok, graf Potockij naj hnije“. Tę pieśń odśpiewywali kilkakrotnie. Trybunał zasądził dwóch z nich, a mianowicie Wesołowskiego i Kalinowicza na 14 dni więzienia bez zmiany na grzywnę. Czterech zaś innych uwolniono. Zasądzeni wnieśli zażalenie nieważności.

Rada szkolna krajowa relegowała wszystkich 6 młodzieńców z gimnazyów całej Galicyi.

Zabór pruski. (Wynik wyborów.) Jak pisaliśmy już w ubiegłym tygodniu, odbyły się w całych Prusiech wybory do Sejmu pruskiego, właściwie prawybory. Według ich wyniku Polacy stracili jeden mandat, zyskali na Górnym Śląsku trzy i wejdą do Sejmu w liczbie 15. Zwycięstwo, odniesione na Górnym Śląsku, zawdzięczają Polacy układowi z centrum, na którym obie strony zyskały, bo i centrum kilka nowych mandatów zdobyło. Według ostatecznego rezultatu prawyborów skład przyszłego Sejmu będzie następujący: 140 konserwatystów, 58 wolnokonserwatystów, 65 narodowych liberałów, 2 z wolnomyślnej partyi ludowej, 7 z wolnomyślnego zjednoczenia, 100 członków centrum, 15 Polaków, 6 socyalnych demokratów, 5 bezpartyjnych. Ogółem przyjdzie do 25 wyborów ściślejszych, w tem uczestniczyć będą: konserwatyści 6 razy, wolno-konserwatyści 5 razy, narodowi liberali 6, wolnomyślna partya ludowa 4, wolnomyślne zjednoczenie 3, centrum 8, socyalni demokraci 6, bezpartyjni 2 razy.

Zabór rosyjski. (Zgoda polsko-rosyjska. — Otwarcie szkół.) Cała prasa polska zajęta jest obecnie sprawą zgody polsko-rosyjskiej. Zajęcie się to sprawą spotęgowało jeszcze oświadczenie p. Dmowskiego w jednej z gazet warszawskich, tłumaczące i uzasadniające jego krok w tej sprawie. Prasa prawie cała postępowanie p. Dmowskiego ocenia przychylnie. — Generał-gubernator Skałłon przyjął delegacyę komitetu Towarzystwa popierania pracy społecznej, która przedstawiła memoryał o położeniu, jakie się wytworzyło skutkiem zamknięcia wszystkich szkół polskich w gubernii kieleckiej. Generał-gubernator, po wysłuchaniu złożonych wyjaśnień, oświadczył, że przychyla się do wyrażonej prośby i wyda niezwłocznie rozporządzenie o otworzeniu zamkniętych szkół w gubernii kieleckiej od dnia 1. lipca b. r.

Rosya. Car rosyjski zjechał się w Rewlu z królem angielskim. Zjazd ten narobił wiele krzyku w prasie niemieckiej, która obawia się możliwości zawarcia trójprzymierza między Rosyą, Francyą i Anglią, który niewątpliwie zwróciłby się przeciw Niemcom.

Austro-Węgry. (Obrady budżetowe w Izbie posłów. — Strejk studentów. — Kongres katolickich studentów słowiańskich. — Związek chłopski. — Pochód jubileuszowy.) W Izbie posłów toczą się w dalszym ciągu obrady nad budżetem. Z posłów polskich przemawiali: dr. Detzius, Stwiertnia i dr. Łazarski, podnosząc postulaty Galicyi. Dyskusya budżetowa, jak przypuszczają, potrwa do 25. b. m. — Agitacya prasy żydowskiej w sprawie Wahrmunda do pewnego stopnia zrobiła swoje; za jej podmuchem bowiem zastrejkowała pewna część studentów niemieckich i żydowskich na uniwersytetach w Austryi, rzekomo w obronie wolności nauki. Jestto naturalnie szopka, która zakończy się niewątpliwą kompromitacyą „burszów“ i prasy żydowsko-liberalnej. — W Pradze czeskiej w czasie feryj Zielonych Świąt odbył się kongres katolickich studentów słowiańskich, w którym brali udział delegaci czescy, chorwaccy i polscy. Na kongresie postanowiono założenie katolickiego Związku słowiańskich studentów z siedzibą w Wiedniu. W rezolucyi, jednogłośnie przyjętej, zaprotestował kongres przeciw prześladowaniu katolickich studentów w wyższych zakładach austryackich i potępił strajk generalny, jakoteż postąpienie słowiańskich studentów postępowych w sprawie Wahrmunda. Wysłano też do biskupów krakowskiego, pragskiego i lublańskiego depesze hołdownicze. — Wspominaliśmy już w ubiegłym tygodniu o odbytym w Wiedniu wiecu chrześcijańsko-socyalnych chłopów, którzy zorganizowani są w t. zw. „Związek chłopski“.

„Związek chłopski“ (Bauernbund) istnieje w prowincyi: Wyższej i niższej Austryi, oraz w Tyrolu dopiero od roku 1906 — i liczy już obecnie 46 tysięcy 620 członków. Na wiecu sekretarz Związku podał do wiadomości, że dochody „Związku“ w czasie od lipca 1906 do końca roku 1907 wyniosły 42 tysięcy 141 koron z opłat członków. Z datków nadzwyczajnych wpłynęło 32 tysięcy 500 koron, czyli razem 74 tysięcy 641 koron! — Wydatki w tym czasie wyniosły 41 tysięcy 743 K.

Jak ożwioną i obszerną jest czynność Związku, dowodzi, że w wyż wymienionym czasie, t. j. w ciągu półtora roku załatwiono siedem tysięcy 153 kawałków biurowych, a mianowicie udzielono trzy tysiące 500 porad i pomocy w rzeczach prawnych, 213 rad w sprawach gminnych, 427 razy pośredniczono w sporach granicznych, 425 razy w sprawach serwitutowych, 612 w sprawach wojskowych, 285 razy w sprawach o obrazę czci, 409 w sprawach testamentarnych, 403 razy w sprawach polowania. W 128 wypadkach pogodzono spory i zapobieżono procesom. Na wiecu przemawiali ministrowie: dr. Ebenhoch i dr. Gessmann, burmistrz dr. Lueger, marszałkowie Dolnej i Górnej Austryi, i szereg posłów. Podobne Związki istnieją w Styryi i wśród Słoweńców. — Z końcem bieżącego tygodnia ma się odbyć w Wiedniu historyczny pochód z powodu jubileuszu cesarskiego.

Zawiadomienie.

Karwina. W niedzielę 21. czerwca b. r. o godzinie 2. popołudniu odbędzie się w lokalu „Pracy“ zebranie członków Grupy miejscowej P. Z. chrz. rob. Na porządku dziennym: Sprawozdanie delegatata z Zjazdu Związku.

Zarząd.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Tow. Domu Narodowego“, P. Mitręgi w Cieszynie.